

Edward Rymar

Jeszcze raz o datacji i okolicznościach zawarcia polsko-brandenburskiego układu landsberskiego (gorzowskiego)

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 18, 31-43

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Edward Rymar
Pyrzyce

Jeszcze raz o datacji i okolicznościach zawarcia polsko-brandenburskiego układu landsberskiego (gorzowskiego)

Przez karty historii Polski średniowiecznej od wielu dziesięcioleci przetacza się dyskusja wokół zawartego w Landsbergu/Gorzowie układu przedstawicieli margrabiego brandenburskiego Ludwika Starszego z reprezentującymi Polskę braćmi, wielkopolskimi Nałęczami, panami na Szamotułach, Czarnkowie, Wieleniu, Wronkach i okolicach, z których najstarszy, Wincenty, był wtedy wojewodą poznańskim. Układ wpisuje się w dzieje konfliktu polsko-brandenburskiego, który musimy przypomnieć, zanim ponownie podejmiemy próbę podsumowania toczonyj dyskusji wraz z własnym poglądem.

Od 1324 roku otrzymawszy od Rzeszy Niemieckiej mandat na opróżnioną w 1320 roku z dotychczasowych władców Brandenburgię, margrabia Ludwik, syn króla niemieckiego Ludwika IV z domu bawarskich Wittelsbachów, odbudowywał Marchię w dawnych, askańskich (do 1320 roku) granicach. Na wschodzie od Odry, w tzw. Marchii Zaodrzańskiej (*terra trans Oderam*) potem zwanej Nową Marchią, w kierunku północnym wyparto książąt pomorskich, którzy dotąd mieli nadzieję objąć część schedy poaskańskiej za zgodą Rzeszy. Na kresach wschodnich Polskę wypychano za Drawę i Noteć, od 1320 roku królestwo Władysława Łokietka, by odtworzyć granicę Nowej Marchii. To skłoniło książąt pomorskich i Łokietka zagrożonych postęпами Wittelsbacha do zawarcia 18 VI 1325 roku w Nakle układu o wzajemnej pomocy, wraz z ustaleniem warunków współdziałania i podziału zdobytego terenu wzdłuż rzeki Drawy. Wśród świadków układu był i pan na Wieleniu nad Notecią, Wincenty z rodu Nałęczów¹. Prawdopodobnie wtedy Polska posiadała obszar w widłach Noteci i Drawy i to był wraz z położonym na południowym brzegu dolnej Noteci i Warty do Gorzowa jej program rewindykacyjny.

Realizując układ nakielski, Łokietek w początkach lutego 1326 roku rzucił na Brandenburgię korpus sprzymierzonych Litwinów. Operacja wojskowa objęła ziemię lubuską, ale też chyba obszar na zachód od Drawy (ziemie strzelecką, choszczeńską, drawską)². Uwikłanie Polski w konflikt zbrojny (od 1327) z Zakonem Krzyżackim, wspieranym przez Jana króla czeskiego, ułatwiło Wittelsbachom podporządkowanie Nowej Marchii i wyparcie Polski za Noteć z Zadrawia. Przejawem ofensywnej polityki wschodniej Wittelsbachów musi być mandat (przywilej) cesarza Ludwika dla syna

1 *Pommersches Urkundenbuch*, Bd I-VII, Stettin 1868–1936 (dalej: PUB) VI, nr 3855.

2 E. Rymar, *Polsko-litewska wyprawa zbrojna do Marchii Brandenburskiej w 1326 r.*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 2000, nr 7, s. 42 n.

Ludwika z Marchii, wystawiony tuż po koronacji w Lateranie 27 stycznia 1328 roku. Cesarz potwierdził synowi terytoria utracone skutkiem rebelii „książąt, możnych, rycerstwa i miast Królestwa Polskiego” przeciwko Świętemu Imperium Rzymskiemu. Zezwolił i polecił, odebrać je siłą, by dzierżyć je jako lenno Rzeszy³.

Akt laterański był wiele lat kuriozalnie interpretowany. I zapewne będzie tak rozumiany nadal. A w nim nie chodziło przecież o całość państwa polskiego, chociaż tak właśnie przyjęto w naszej historiografii⁴. Król niemiecki miałby nakazywać swemu nieletniemu brandenburskiemu synowi podporządkować całą Polskę? Takie wnioski, pochodne błędnego poglądu o podległości w średniowieczu całego państwa polskiego od Cesarstwa, prowadzą badaczy do bałamuctw w rodzaju: „absurdalności niemieckich pretensji do ziem polskich w XIV wieku”. Najdobitniej wyraził to Jan Baszkiewicz, stwierdzając, że cesarz zdobył się na pusty gest nadając synowi „z hojnością Zagłoby” państwo polskie „za karę”⁵. Tymczasem treść dokumentu prowadzi nas do istoty układu gorzowskiego. Trzeba jednak najpierw właściwie go zinterpretować.

Całości sił imperialnych (niemieckich) trzeba było podówczas, by państwo polskie poddać małoletniemu Ludwikowi brandenburskiemu. Cesarz Ludwik nie wzywał syna do podboju Polski, nie kompromitował się! Chodziło o odzyskanie Nowej Marchii w jej askańskich granicach na wschodzie, po Gwdę, z Czaplinkiem, Tuczmem, Wałczem. Sądzono kiedyś, że Nowa Marchia jako całość w 1324 roku po wyparci z niej książąt pomorskich przeszła pod panowanie Ludwika. Tymczasem proces odbudowy Marchii w dawnych granicach na wschodzie trwał do około 1329 roku i polegał również na wypieraniu Polski wzdłuż flanki nadnoteckiej, by jak za Askańczyków zakończyć się zajęciem zamków w Santoku, Dreddenku, Wieleniu, Czarnkowie i Ujściu. Musimy jednak pośrednio za pomocą posiadanego zasobu źródłowego dopuścić Polskę do udziału w podziale Nowej Marchii od 1319 roku, a także, co równie ważne, rozciągnięcia na całe dawne Pomorze po Noteć na południu, zwierzchnictwa lennego nad *ducatus Pomeranie* nadanego w 1231 roku przez Rzeszę margrabiom brandenburskim⁶. Do pojęcia tego jak w XII wieku należały też grody umacniające południową granicę Pomorza: Santok, Dreddenko, Wielen, Czarnków, Ujście. Do kwestii tej powrócimy niżej.

Z dotarciem margrabiego Ludwika, a właściwie jego kuratorów i wójtów (starostów) na linię Noteci koło Dreddenka-Wielenia należy liczyć się latem 1329 roku, właśnie gdy niżej na sierpień tego roku a nie na 1331 rok wydatujemy układ gorzow-

3 *Codex diplomaticus Brandenburgensis* (dalej: CDB), hrsg. A. F. Riedel, Berlin 1838–1869; (dalej: CDB) B II, s. 44; *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, wyd. I. Zakrzewski, F. Piekosiński, t. 1-4, Poznań 1877–1881 (dalej: KDW) III, nr 2045.

4 Jak O. Balzer, *Królestwo polskie 1295–1370*, t. 1, Lwów 1919, s. 67; Z. Kaczmarczyk w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. I, Warszawa 1982, s. 226.

5 J. Baszkiewicz, *Państwo suwerenne w feudalnych doktrynach politycznych do początków XIV wieku*, Warszawa 1964, s. 331.

6 O czym E. Rymar, *Wielkie Pomorze obszarem lennym margrabiów brandenburskich z dynastii askańskiej (trybutarym Rzeszy Niemieckiej)*, „Roczniki Historyczne” 62, 1996, s. 21 n., tenże w dyskusji z G. Labudą, *O prawach Królestwa Niemieckiego i Marchii Brandenburskiej do zwierzchnictwa nad całym Pomorzem*, tamże 72, 2006, s. 7 n., także *Ród Drogosławiców-Bojtyńów w Nowej Marchii i Wielkopolsce w powiązaniu z zabiegami Władysława Łokietka o odzyskanie ziem zanoteckich*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza” 10, 1985 z. 1 (19) s. 3 n.

ski Nałęczów z ludźmi margrabiego, w tym panem na Drezdenku, Betkinem von der Osten. W takim razie ową polską rebelią z punktu widzenia cesarza Ludwika było przekroczenie przez Polaków po 1320 roku linii Noteci i Drawy, obsadzenie Drezdenka, Tuczna, Złocieńca, Wałcza, wkroczenie w 1326 roku do Nowej Marchii i ziemi lubuskiej. Polemizujący z tym stanowiskiem G. Labuda widzi w dokumencie cesarskim z 1328 roku tylko czcze pogroźki, jako reakcję za najazd polsko-litewski z 1326 roku i w jego przekonaniu te „gromkie oświadczenia” pozostały martwą literą⁷. Nadal nie podjęto wysiłku ustalenia, jakie to ziemie jako zagarnięte wbrew niemieckiemu prawu winien odzyskać brandenburski władca.

Walki za Drawą trwały chyba jeszcze 24 września 1329, skoro tego dnia księżęta meklemburscy w układzie z Brandenburgią zobowiązali się nieść margrabiemu pomoc zbrojną także nad Notecią⁸. Nie mogąc prowadzić wojny na dwóch frontach, Władysław Łokietek zabiega o rozejm z Marchią.

W tym miejscu przytoczmy treść układu zawartego w Landsbergu/Gorzowie w „niedzielę po Wniebowzięciu N. Panny Marii”. Posiada datę 18 sierpnia 1331 roku. Ale znany jest niestety dopiero z odpisu sporządzonego w XVII wieku.

Stronę brandenburską reprezentowali główni wójtowie margrabiego w Nowej Marchii (polscy wystawcy dokumentu zwą ich *capitaneis*, czyli starostami), Wedlowie Hasso Starszy i Wedegon z Krzywnicy oraz Betkin von der Osten z Drezdenka, stroną polską wojewoda poznański i podówczas głowa wielkiego wielkopolskiego rodu Nałęczów, rycerz (*miles*) Wincenty z Szamotuł ale z braćmi: rycerzem Dobrogostem i giermkim (*famulus*) Tomisławem. Pełnomocnicy polscy pod przysięgą zobowiązali się margrabiemu i jego wójtom stać na straży pokoju i swymi zamkami służyć wiernie w ten sposób, że gdyby król Władysław usiłował zbrojnie nawiedzić terytorium brandenburskie to wzbronią mu na nie wstępu poprzez swe posiadłości zamkowe w Wieleniu i Czarnkowie (*castris Vellenen et castris Tzernekow*). Podobnie nie przepuszczą wojsk brandenburskich, gdyby to zechciał uczynić margrabia, ale więcej: gdyby jednak król zaatakował margrabiego na innym kierunku (*per alias vias*) – wolno się więc domyślać np. kierunku zachodniego, lubuskiego – Nałęczę przyłączą się do ludzi margrabiego wraz ze swymi grodami „z tej strony Noteci” (*ex ista parte fluvii Netze*) pomagając im w wejściu i wyjściu. Gdyby zaś król z tego powodu krzywdę im jakąś chciał wyrządzić lub oszczerstwo (*calumniam*), wtedy ze wszystkimi swymi grodami winni będą przystąpić do margrabiego i bez jego zgody nie uczynią ugody z królem⁹.

Koniecznym dodatkiem jest, że 29 października 1329 roku w Krakowie król Władysław zapewnia o dochowaniu rozejmu i pokoju, który wynegocjował Wincenty wojewoda poznański i starosta generalny Wielkopolski z margrabią Ludwikiem i „pewnymi Sasami”, poczynając od najbliższego św. Marcina (11 XI) przez trzy lata z przestrzeganiem warunków przez Wincentego ustalonych z nimi¹⁰.

7 G. Labuda, *Podstawy polityczno-prawne kupna Pomorza Gdańskiego przez Zakon Krzyżacki od margrabiów brandenburskich w latach 1309-1310*, „Roczniki Historyczne” 71, 2005, s. 50.

8 CDB II, s. 273.

9 KDW II, nr 1117

10 KDW II, nr 1103.

Sprawa interesowała historyków, poczynając od Joachima Lelewela. Żywiono się (sugerowano się) przekazem współczesnego wydarzeniom *Rocznika Traski*, powstałego w kręgu franciszkanów krakowskich. Donosi on o Wincentym jakoby współpracującym z Krzyżakami podczas ich pięciodniowego najazdu z lipca 1331 roku¹¹, co rozwinął i utrwalił potem na wieki Jan Długosz¹². Z całą mocą okrzyknęli Wincentego zdrajcą w lipcu 1331 roku na rzecz Krzyżaków Johannes Voigt w historii Prus (1830) i Karol Potkański (1899)¹³. Jednak Potkański odrzucił relację *Rocznika* i zgłosił pogląd o zdradzie, ale na rzecz Brandenburgii, do czego posłużył właśnie akt gorzowski – *Rocznikowi* i Długoszowi nieznany!

Andrzej Kłodziński podjął się usprawiedliwienia wojewody i oczyszczenia go z zarzutu zdrady, także zresztą na rzecz Krzyżaków. Wincenty w 1329 roku, upoważniony przez króla, negocjował układ rozejmowy z Brandenburgią. Słusznie wykluczył jako niezrozumiałe zawarcie układu gorzowskiego w trakcie trwania rozejmu z Brandenburgią obowiązującego w terminie 11 XI 1329 – 11 XI 1332 i uznał go za gwarancję i organiczną część traktatu rozejmowego. Widocznie Łokietek, ratyfikując 29 października w Krakowie gorzowską ugodę, obiecując zachować rozejm i pokój, który ułożył Wincenty z margrabią i „pewnymi Sasami”, miał na myśli właśnie przedłożony mu układ gorzowski. Było to więc ze strony Nałęczów poręczenie gwarancji rozejmu, zawartego w imieniu króla. Kłodziński w tym celu poprawił jednak datę roczną z MCCCXXXI na MCCCXXIX, usuwając błąd – jego zdaniem – popełniony w XVII w. przez kopistę. Zwrócił ponadto uwagę na fakt, że w 1331 Wincenty winien wystąpić zarazem w roli starosty generalnego Wielkopolski, czego w gorzowskim dokumencie sam nie zaznacza, zadowolając się jedynie funkcją wojewody poznańskiego¹⁴. Spotkało się to z krytyką najpierw Stanisława Zajączkowskiego. Jednym z jego argumentów było i to, że Wincenty 26 maja 1331 roku podczas zjazdu w Chęcinach został złożony z urzędu starosty, gdy namiestnikiem północnych ziem uczyniono królewicza Kazimierza czemu przeciwstawiał się wojewoda Wincenty, który nawet chciał pozbawić króla i jego syna ich ziemi, w domyśle wielkopolskiej¹⁵. Na urząd starosty został przywrócony we wrześniu po bitwie pod Płowcami. Fakt zdrady jest więc prawdopodobny, oczywiście na gruncie datowania aktu gorzowskiego na 1331 rok¹⁶. Potem w okresie międzywojnia już dlatego nie

11 *Monumenta Poloniae Historica*, tom 1-6, Warszawa 1960-1961 (dalej: MPH) II, s. 856n.

12 J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego królestwa Polskiego, Księga dziewiąta*, Warszawa 1975, s. 195–206.

13 K. Potkański, *Zdrada Wincentego z Szamotuł* (1 wyd.) „Rozprawy Wydz. Hist.-Filozof. Akad. Um.” 38, 1899, s. 383 n. (2 wyd.): *Lechici-Polanie-Polska*, Wybór pism pod red. G. Labudy, Warszawa 1965, s. 529–562).

14 A. Kłodziński, *Rokowania polsko-brandenburskie w roku 1329*, „Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny, t. 47, 1905, s. 57–124. Ten punkt widzenia reprezentował S. Zachorowski, w: R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. 1, s. 409.

15 MPH II, s. 855 *Hic Kazimirus veniens in Poloniam [tj. do Wielkopolski] fere a possessione fuyi per quemdam Vincencium palatinum Poznaniensem...inpeditus et nisi milites et civitatum cives fuissent, teram [tj. Wielkopolskę] a rege et filio suo voluit alienare.*

16 S. Zajączkowski, *Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka*, Lwów 1929,

wątpili w zdradę i datację układu na 18 VIII 1331 Jadwiga Gładyszówna¹⁷ czy Stanisław Nowogrodzki¹⁸.

Jednak brak dowodu winy Wincentego zwłaszcza w obliczu jego walki z Krzyżakami. Gdy w lipcu 1331 Krzyżacy zapuścili się po Pyzdry, na południe od tego miasta zebrało się polskie wojsko pod wodzą wojewody Wincentego, który po stoczeniu z nimi potyczki ruszył za nimi w pościg, utrudniając im dalsze grabieże. Taki przebieg zdarzeń znany z relacji świadków w procesie polsko-krzyżackim z 1339 roku¹⁹. W miarę upływu czasu zdejmowano jednak z Wincentego zarzut zdrady i przyjął się punkt widzenia, iż układ był umową prywatną wojewody rozgoryczonego odjęciem mu funkcji starosty, podjętą z braćmi we własnym imieniu, nawet tajnie (sic!), bez oglądania się na króla, podyktowaną chęcią zabezpieczenia swych posiadłości i interesów na pograniczu w północnej Wielkopolsce oraz obawą przed konsekwencjami niesłusznego zarzutu zdrady. Antoni Czacharowski, badacz dziejów panowania Wittelsbachów w Nowej Marchii, postawił na zdradę nie dokonaną a jedynie na przewidywanie poddanie się Nałęczów Brandenburgii, w istocie jednak na przestępstwo skoro przewidywał taką możliwość²⁰. Gerard Labuda zdecydowanie odrzucił wywody Potkańskiego, preferując przekaz *Rocznika Traski* i ograniczył winę Nałęczów właśnie do układu gorzowskiego²¹. Podobnie postąpił inny przedstawiciel poznańskiej szkoły mediewistycznej, Zbigniew Wielgosz²². Jan Pakulski, autor dzieła o Nałęczach, uchylił zarzut zdrady na rzecz Krzyżaków z powołaniem się na akta procesowe z 1339 roku. O żadnej zdradzie Wincentego, jego zdaniem, mowy być nie może. Początkowe niepowodzenia podczas najazdu krzyżackiego zapewne dały niechętnemu krakowskiemu rocznikarzowi asumpt do krzywdzącego oskarżenia. Dlatego jednak Labuda wyspekulował, iż widocznie krążące w otoczeniu króla opinie o Wincentym, chociaż nieuprawnione, mogły skłonić go do tej nieszczęsnej

s. 188, tenże *Polska a Wittelsbachowie w pierwszej połowie XIV wieku*, w: *Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej St. Zakrzewskiego*, Lwów 1934, s. 168 n. 177 n.

- 17 J. Gładyszówna, *Ludwik Wittelsbach margrabia brandenburski wobec Polski (czasy Władysława Łokietka)*, „Roczniki Historyczne” R. 9, 1933, s. 31 n.
- 18 S. Nowogrodzki, *Pomorze Zachodnie a Polska w latach 1323–1370 (między Luksemburgami, Wittelsbachami a Polską)*, „Rocznik Gdański” T. 9-10, 1935-1936, s. 3-80.
- 19 Sędzia poznański Mikołaj z Błażejewa stwierdzał, że około 28 lipca ścigał Krzyżaków z wojewodą i starostą *generalnym* Wincentym, *Lites ac res gestie intern Polonos Ordinemque Cruciferorum*, Poznań 1890 t. I, s. 316, art. 26, 27). W sprawie daty zniszczenia Pyzdr 28 lipca wedle innego świadka, tamże s. 319, art. 26, 27.H. Łowmiański odradzał wiarę dla tych przekazów bo one komasowały pod jedną datą fakty, jakie zaszły w różnym czasie. Dlatego nie musi to oznaczać, że Wincenty był starostą pod Pyzdrami w lipcu 1331. Wyklucza też pojednanie Wincentego z królem „skoro w momencie zawarcia układu gorzowskiego (18 sierpnia) stosunek między nimi był wrogi” (*Początki Polski* t. VI, Warszawa 1985, s. 918, przyp. 2188). Wrogość byłaby dopuszczalna, gdyby akt powstał na pewno w 1331 roku.
- 20 A. Czacharowski, *Spoleczne i polityczne siły w walce o Nową Marchię w latach 1319–1373*, Toruń 1968, s. 109. podobnie G. Labuda, w: *Dzieje Wielkopolski*, pod red. J. Topolskiego, t. 1, Poznań 1969, s. 304 n. (zamiar zdrady), s. 307 (Wincenty uznał się poddanym Marchii).
- 21 G. Labuda, *Studia nad XIV wiekiem, część 2: Zdrada Wincentego z Szamotuł*, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” t. 71, 1964, s. 68 n.
- 22 Z. Wielgosz, *An regni pessimus defraudator et gentis? Jeszcze o Wincentym z Szamotuł*, w: *Ars historia. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1976 s. 467-473. Podobnie H. Chłopocka, *Wincenty z Szamotuł*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Poznań 1981, s. 823 n.

ugody ze spokrewnionymi możnowładcami nowomarchijskimi. Widocznie Nałęczowie zabezpieczali się przed ewentualnymi represjami. Stąd właśnie w układzie gorzowskim owe słowa o „krzywdzie”, które może król wyrządzać Nałęczom²³.

W ślad za tymi opiniami i nowsze podręczniki historii Polski średniowiecznej nie mają wątpliwości obciążając Nałęczów zdradzieckimi knowaniami. Tadeusz Manteuffel, Jerzy Dowiat, Stanisław Szczur, w swych podręcznikach unikają kłopotu, pomijając umiejętnie kwestię²⁴. Henryk Łowmiański odrzucił datację Kłodzińskiego i obciążył jak Labuda za Gorzów właśnie butnego, ale w gruncie rzeczy przywiązanego do ojczyzny, magnata Wincentego, za „niechwalebny układ”, w którym stanął „na krawędzi prawdziwej zdrady, jakkolwiek [...] na peryferyjnym skrawku ziemi”²⁵. Ale są też wyznawcy poglądu Kłodzińskiego. Bo Jerzy Wyrozumski na 1329 rok datuje zawarcie w Landsbergu pokoju z Brandenburgią²⁶. Podobnie w wydawnictwie encyklopedycznym z 1996 roku Jan Tyszkiewicz na rok 1329 datuje pertraktowanie Wincentego na zlecenie Łokietka z Brandenburgią w Gorzowie, co autorowi jednak nie przeszkodziło datować na 18 VIII 1331 roku zawarcia z margrabią prywatnego układu Nałęczów o wzajemnej pomocy!²⁷ Powstaje już wrażenie, że autorzy ci nie wiedzą, o czym piszą!

W ostatnich latach odnotujemy jeszcze dwugłos na łamach „Nadwarciańskiego Rocznika Historyczno-Archiwalnego”. Władysław Korcz w 1995 roku opowiedział się za podpisaniem układu rozejmowego z Brandenburgią w Gorzowie, przytaczając treść układu i datując go jak Kłodziński na „MCCCXXIX”, a więc na 20 sierpnia 1329 roku. Widzi jednak w nim realizację egoistycznych planów Nałęczów, dopuszczanie przez Wincentego ewentualności wyłamania się spod władzy króla, gdyby ten „chciał poskromić jego zbyt wybujałe ambicje”. Jednak król zainteresowany pokojem nie przeciwdziałał zamysłom uprawiającego prywatę wojewody²⁸. Korcz zestawia następnie obok treści ratyfikacji krakowskiej Łokietka z 1329 roku, zaznaczając wagę tych ustaleń dla rozprawy króla z Krzyżakami²⁹.

Drugim był Zbigniew Miler zabierający głos właśnie w związku z wystąpieniem Korcza. Po przytoczeniu treści układu z 18 VIII 1331 roku (za tłumaczeniem Gładyszówny), argumentacji Kłodzińskiego (w sprawie datowania na 1329), podzielił wszystkie krytyczne uwagi późniejszych dyskutantów i pytał: „Nie wiadomo jednak, dlaczego tzw. »pokój gorzowski« pokutuje do dzisiaj w literaturze popularnonaukowej”, do której nawiązał Korcz. Osobliwie też odczytuje słowa przytoczonego aktu gorzowskiego, bo jego zdaniem Wincenty „wyraźnie podkreśla, że niesłusznie oskarżono go przed królem”, oczerniono. Układ miał być „zabezpieczeniem dla Nałęczów

23 J. Pakulski, *Stosunek wojewody poznańskiego Wincentego z Szamotuł do Zakonu Krzyżackiego i Marchii Brandenburskiej*, „Zapiski Historyczne” t. 37, 1972, z. 3, s. 36 n, tenże, *Nałęczowie wielkopolscy w średniowieczu*, Warszawa 1982, s. 132.

24 *Zarys historii Polski* pod red. J. Tazbira, Warszawa 1979, s. 71; S. Szczur, *Historia Polski., Średniowiecze*, Kraków 2020, s. 347-350.

25 H. Łowmiański, dz. cyt., s. 918 i przyp. 2189.

26 J. Wyrozumski, *Historia Polski do roku 1505*, Warszawa 1987, s. 159.

27 *Encyklopedia historii Polski*, Warszawa 1996, s. 96.

28 W. Korcz, *Stosunki polsko-brandenburski w XIV wieku (1320-1370)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2, 1995, s. 97 n.

29 Tamże, s. 99 n.

na wypadek konfliktu z królem”, był tajny i chyba nie znany też Wittelsbachom. W ślad za Zajączkowskim uznaje akt za prywatną umowę Nałęczów z Brandenburgią, zatem nie miał mieć takiego znaczenia w stosunkach Polski z Brandenburgią, jaki mu przypisywał Kłodziński. Już we wrześniu stal się zbędny bo pogodzili się z królem, a Wincenty dowodził oddziałem w bitwie pod Płowcami i zginął w 1332 roku podczas walk z Krzyżakami³⁰. Miler nietrafnie czy tendencyjnie odnosi słowa o ewentualnym ukaraniu Nałęczów przez króla jako zdarzenie wcześniejsze. A przecież nigdzie Wincenty nie mówi o niesłusznym oczernianiu go przed królem w przeszłości! Pomysł z tajnością jest skutkiem bezradności w rozumieniu aktu jako państwowego, zleconego przez króla!

Zbigniew Miler nie raczył odnotować mych poglądów, wyłożonych jeszcze w 1984 roku³¹, założyć wypadnie, że ich również nie podziela³². Dlatego zaistniała potrzeba powrócenia do sprawy.

Argumenty Kłodzińskiego w sprawie datacji aktu gorzowskiego zachowują swe walory. Ważnym argumentem pozostaje spostrzeżenie, iż w sierpniu 1329 roku Wincenty mógł być tylko wojewodą poznańskim, natomiast w sierpniu 1331 roku mógł być – zdaniem Kłodzińskiego był – starostą generalnym Wielkopolski, co powinno być w dokumencie gorzowskim zaznaczone, skoro tytułów starostów on sam nie poskąpił Wedlom i Ostenowi. Musimy jednak zwrócić uwagę na fakt pełnienia funkcji starosty już 29 października 1329 roku w akcie ratyfikacji krakowskiej układu gorzowskiego. Widocznie Łokietek nie tylko nie uznał treści układu za przejaw nieojalności, lecz wręcz przeciwnie, za wypełnienie wcześniejszych uzgodnień i na dodatek wynagrodził Nałęcza w uznaniu świeżych zasług, mianował starostą generalnym Wielkopolski!

Bardziej wiarogodnego charakteru nabiera datowanie układu na 1329 z dwóch dalszych ważnych powodów, które zostały kiedyś zaprezentowane, ale tu muszą być powtórzone, skoro nie podjęto z nimi dotąd dyskusji czy też są pomijane (przemilczane).

Pierwszy powód to posiadanie przez margrabiów brandenburskich od 1231 roku, układem raweńskim cesarza Fryderyka II, zwierzchnictwa nad księstwem pomorskim (*ducatus Pomeranie*), które rozciągniemy oczywiście nie tylko na ówczesne księstwa Gryfitów, Barnima I i Warcisława III, ale też na Pomorze Wschodnie po Wisłę z tamtejszą dynastią Sobiesławiców, oraz pogranicze pomorsko-wielkopolskie po dolinę Noteci- dolnej Warty na południu, czyli na teren „Ziemi Zaodrzańskiej” (*terra transoderana*), jak zwali margrabiowie swe nabytki na wschód od dolnej Odry, także na dawniej pomorskie terytorium dorzecza Drawy i prawobrzeże Noteci, wtedy (w 1231 roku), pod panowaniem Piastów wielkopolskich. Askańczycy na terytorium pomorskim utworzyli ową Marchię Zaodrzańską (Nową Marchię) po Gwdę

30 Z. Miler, *Kontrowersje wokół tzw. pokoju landsberskiego. W związku z rozprawą Władysława Korcza „Stosunki polsko-brandenburskie w XIV wieku (1320–1370)”*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 3, 1996, s. 231–237.

31 E. Rymar, *Przynależność polityczna wielkopolskich ziem zanoteckich między dolną Drawą i dolną Gwdą oraz Wielenia, Czarnkowa i Ujścia w latach 1296–1368*, „Roczniki Historyczne” 50, 1984, s. 39–84.

32 Z. Miler, dz. cyt., s. 236.

na wschodzie. Spadkobierca Askańczyków brandenburskich po 1323 roku odbudowywał tę wschodnią przybudówkę Brandenburgii w dawnych granicach, zatem z opanowanymi przez Askańczyków zamkami nadnoteckimi w Santoku, Drezdenku, Wieleniu, Czarnkowie, Ujściu. Omówiony wyżej akt laterański króla niemieckiego Ludwika IV ze stycznia 1328 roku polecający brandenburskiemu synowi zająć siłą ziemie okupowane przez Polaków jest tego właśnie dowodem, oczywiście pod warunkiem sprowadzenia go do „ziemi zaodrzańskiej” (Nowej Marchii), zatem właśnie m. in. czy zwłaszcza do nadnoteckich ziem Nałęczów! W takim razie przekroczenie przez Polaków po 1319 roku linii Drawy, obsadzenie Drezdenka, Santoka, Wielenia, Czarnkowa z punktu widzenia cesarza Ludwika było ową antyniemiecką rebelią³³.

Drugi powód datowania układu na 1329 rok dotyczy posiadania przez Nałęczów szamotulskich Czarnkowszczyzny: zamków nadnoteckich i wielkich obszarów za-noteckich z Człopą po ziemię wałęcką. Przez to byli poddanyymi margrabiego brandenburskiego. W południowym, przynoteckim obszarze Zadrawia (między Drawą i Gwdą) od dawna, może już w czasach panowania pomorskiego (XI w.), a w każdym razie w XIII w., znajdowały się wielkie posiadłości Nałęczów z ośrodkiem w Człopie i Czarnkowie. Wiemy o tym z tradycji rodowej Nałęczów wspieranej niewątpliwymi fałszyfikatami, znanymi z wpisów do Metryki Koronnej w XVI w. Nie znaczy to jednak, że dokumenty fałszywe nie mają nic wspólnego ze stanem rzeczywistym³⁴. Okoliczność, że margrabiowie przesunęli w 1296 roku (wraz z zabójstwem Przemyśla II) granicę po Gwdę i Noteć wraz z Wieleniem i Czarnkowem, pozwala wyznawać pogląd, że to m. in. Nałęczce, podporządkowali się margrabiom z tymi terenami, ułatwiając zabór, narażając się na zarzut czynnego czy pośredniego udziału w zbrodni królobójstwa. Niewykluczone bowiem, że sam fakt uznania dominacji Marchii nad Wieleniem i Czarnkowem naraził ich na źródłowo stwierdzony zarzut udziału w zabójstwie. Podporządkowanie Wielenia i Czarnkowa (z obszarem prawobrzeżnej Czarnkowszczyzny) nie musi jednak zaskakiwać ani uzasadniać rzucania kalumnii na Nałęczów, jeśli tylko wdzierstwo margrabiów ubrane było w szaty legalności, a więc nie było agresją, a nią nie było z ich punktu widzenia, gdy grody nadnoteckie, zgodnie z wymową źródeł, zaliczymy do historycznego Pomorza. Ekspansję brandenburską na Pomorze, a także na północne teraz tereny Wielkopolski, sankcjonował przywilej raweński cesarza Fryderyka II z 1231 roku. Zwolennicy niewinności Nałęczów w 1296 roku podnoszą brak śladów represji wobec nich ze strony Władysława Łokietka, chociaż pisał o nich Jan Długosz³⁵.

Nałęczce po 1296 roku piastowali wysokie godności w Wielkopolsce, a ostatni kasztelan wieleński Wincenty z Szamotuł już 15 V 1298 roku otrzymał od Łokietka olbrzymi kompleks dóbr na pograniczu z Brandenburgią, obejmujący Wronki, Wielen i kilka wsi³⁶, zatem książę nie widział w nich zdrajców i miał do nich pełne zaufanie. Tymczasem nadanie to tylko może potwierdzać wcześniejsze podpo-

33 Więcej zob. E. Rymar, *Prawne podstawy ekspansji brandenburskiej na wcześniej pomorskie obszary księstwa wielkopolskiego (Nowej Marchii)*, w: tenże, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa. Szkice historyczne*. Gorzów Wlkp. 1999, s. 7 n.

34 Co rozwijam w rozprawie *Przynależność*, dz. cyt.

35 J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, księga VIII, Warszawa 1974, s. 371.

36 KDW II, nr 786.

rządkowanie się Wincentego Askańczykom³⁷. Oznaczało to likwidację kasztelanii wieleńskiej, jej sprywatyzowanie, podobnie jak czarnkowskiej, przez nadanie Nałęczom³⁸. Można zgodzić się z opinią Władysława Karasiewicza, że mogła to być akcja obronna przeciw margrabiom nad Drawą³⁹ celem silniejszego zespolenia Nałęczów z pogranicznymi placówkami obronnymi, tak aby przez połączenie urzędów z prywatną własnością silniej opierali się margrabiom⁴⁰, których zapewne wpuścili na teren zanotecki w obliczu ich akcji zbrojnej w okresie zbrodni rogozińskiej. Nadanie mogło mieć na celu związanie byłego kasztelana z Polską, przez feudalizację Wielenia i Wroniek, niedopuszczenie do wprzęgnięcia na stałe rodu w rydwan brandenburskiej polityki wschodniej, miało wykazać, że awans majątkowy zapewnia mu też strona polska, czyniąc z Wielenia posiadłość alodialną, która wraz z nowymi dobrami na południe od Noteci stanowi nie mniejszą wartość niż ziemie zanoteckie narażone na konfiskatę w razie niepowodzenia akcji Łokietka podjętej w 1299 roku⁴¹.

Fakt posiadania Wielenia przez Wincentego nie wyklucza przynależności grodu do Marchii mimo występowania Wincentego, poddanego władców Wielkopolski, w materiale źródłowym wielkopolskim, czego najbardziej dowodzi akt gorzowski z 1329 roku. Wielen był 15 II 1319, 1325, 1329 roku w rękach Wincentego, zaś w 1335 roku w obszarze państwowym króla Kazimierza, skoro on tutaj wyznaczył miejsce na swe spotkanie z margrabią Ludwikiem. Przynależność Wielenia do Polski w 1335 roku nie może być argumentem dla optujących za wystawieniem aktu gorzowskiego w 1331 roku, wówczas bowiem gród ten, podobnie jak Ujście, należał już do Polski. Dla tych, którzy nadal będą się wzdragać przed uznaniem Wincentego i jego braci za poddanych margrabięgo Ludwika z obszaru nadnoteckiego, wypadnie przypomnieć gest tegoż margrabięgo z 1336 roku wobec syna Wincentego-Sędziwoja z Czarnkowa: nadał mu w Berlinie roczną pensję 60 grzywien denarów płaconych w dwóch ratach tak długo, jak długo wiernie służyć mu będzie ze swym grodem⁴². Mamy tu kolejny dowód na traktowanie Czarnkowa jako posiadłości marchijskiej⁴³. Wyznaczenie pensji nie musi podobnie narażać Sędziwoja na zarzut zdrady, to okupienie wierności własnego poddanego, bo Czarnków był dziedzicznym dobrem Nałęcza, a nie lennem⁴⁴.

37 J. Pakulski, *Nałęcz*, dz. cyt., s. 122.

38 S. Chmielewski, *Początki Czarnkowa*, „Rocznik Nadnotecki”, R. 9, 1977, z. 2, s. 83.

39 W. Karasiewicz, *Działalność polityczna biskupa Andrzeja Zaręby w okresie jednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII/XIV wieku*, Poznań 1961, s. 19.

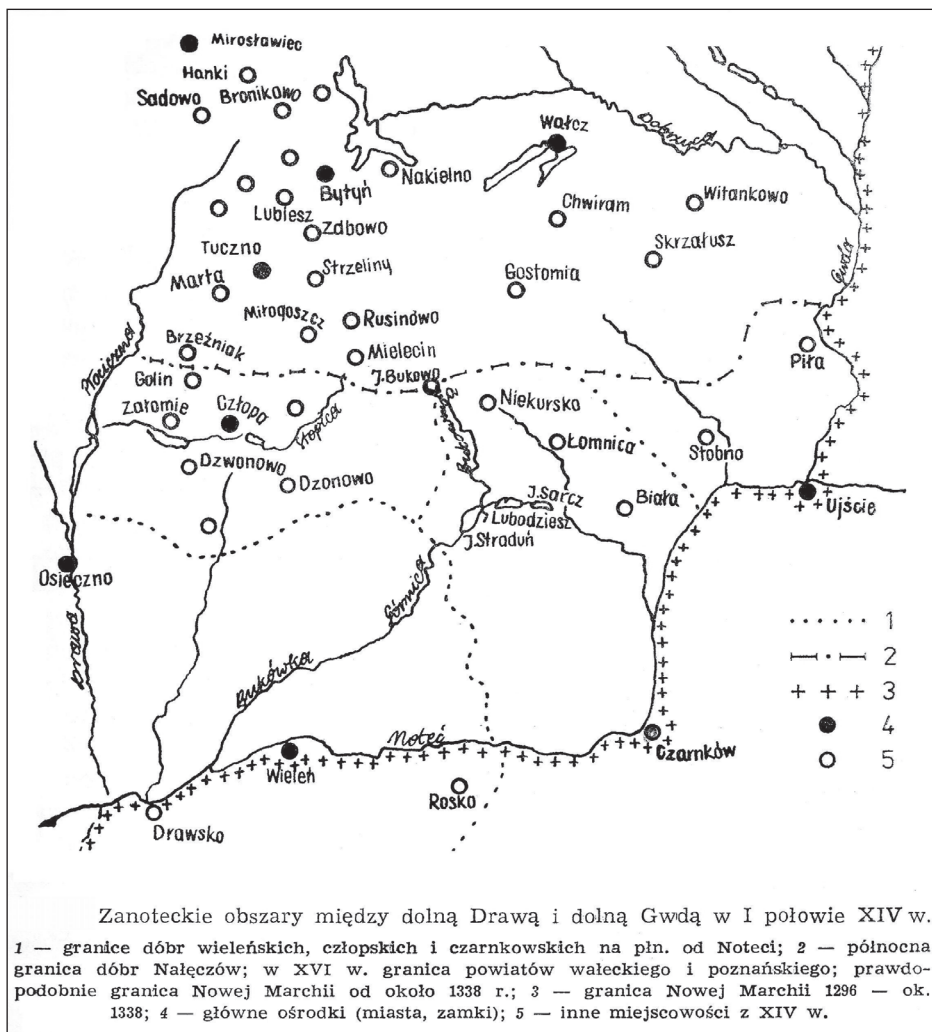
40 Jak W. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, Poznań 1920, s. 259 n.

41 E. Rymar, *Przynależność*, s. 5 n., tenże, *Wojna z Brandenburgią (1299) przyczyną upadku rządów Władysława Łokietka?* [w:] *Scientiae auxiliares historiae I. In memoriam honoremque Casimiri Jasińskiego*, pod red. J. Wenty, P. Olińskiego, Toruń 2010, s. 147 n.

42 KDW II, nr 1160.

43 Tego roku w Berlinie margrabia udzielił Güntersbergom obietnicy starań dyplomatycznych o odzyskanie dla nich zajętego przez Polaków Ujścia w zamian za otwieranie mu wszystkich umocnień nad Notecią, CDB XVIII, s. 107

44 Podobnie w 1334 roku Betkin von der Osten z braćmi, panowie na Drezdenku, otrzymali od margrabięgo pensję za wierną służbę ze swym zamkiem, O. Grotfend, *Geschichte des Geschlechts von der Osten. Urkundenbuch*, Stettin 1914, Bd I, nr 444.



Posiadłości Nałęczów na północ od Noteci w granicach zaboru brandenburskiego
(za: E. Rymar, *Przynależność*, dz. cyt.)

Kiedys czynił już Wincentego lennikiem margrabiego Aleksander Semkowicz, ponieważ jednak uważał Wieleń i Czarnków za grody wielkopolskie *de iure*, zmuszony był widzieć w układzie gorzowskim zamiar czynu o znamionach zdrady, aczkolwiek w praktyce niedokonanego. Dlatego i on Wincentego potępił⁴⁵. Jednak obydwie te grody – a także Ujście, podobnie jak Santok i Drezdenko – musimy w uznaniu strony brandenburskiej uznać za grody marchijskie (jako dawniej pomorskie), dlatego zdradę, a nawet jej zamiar dokonania w przyszłości, zdecydowanie wykluczamy. Gdyby bowiem przyjąć, że Nałęczę nie mieli dóbr na płn. od Noteci, a Wieleń i

45 A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór dziejow polskich Jana Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1887, s. 349, tenże (w rec. rozprawy Potkańskiego) „Kwartalnik Historyczny” 15, 1901, s. 261 n.

Czarnków były z mocy prawa wielkopolskie, musielibyśmy uznać ich za zdrajców. Wszak strona brandenburska w zamian za ich deklarowane usługi do niczego się nie zobowiązywała.

Dlatego w układzie gorzowskim winniśmy dostrzegać wiarygodny przekaz dokumentujący posiadłości Nałęczów na północ od Noteci. Oni piszą o zobowiązaniach po obydwu brzegach rzeki, a nie tylko z jednej, południowej i to wyłącznie „polskiej” strony⁴⁶. Układ zawarto w Gorzowie, a więc na północ od Warty (Noteci), zatem Wincenty orientował się podług położenia Gorzowa, pisząc o operacji „z tej strony Noteci”. J. Gładyszówna, która za Semkowiczem liczyła się z dobrami zanoteckimi rodu, uważała, że dla Wincentego, mieszkającego w Polsce, „tą” stroną rzeki była strona południowa, a zatem przez określenie *ex iste parte* rozumieć należy obszary na południe od Noteci. Jej zdaniem bardzo skomplikowana byłaby natomiast deklaracja Wincentego, gdyby się zobowiązywał bronić Marchii nawet na brandenburskim terytorium. Gdyby taki skomplikowany stosunek łączył Wincentego z margrabią, to najjaśniej wyraziłby się, mówiąc nie o „tej” i o „tamtej” stronie rzeki, a po drugie, gdyby już tak daleko się posunął w swoich zobowiązaniach, to nie omieszkałby na pewno użyć tych wszystkich atutów, wypisując je w dokumencie celem zaznaczenia, jak daleko idące są jego usługi w przyszłości⁴⁷. Autorka nie brała jednak pod uwagę posiadania wtedy przez Nałęczów dóbr na północ od Noteci.

Nie dostrzegam tu tych sprzeczności. Gdyby chodziło o inne dobra Nałęczów na południe od Noteci, to obok Wielenia i Czarnkowa zostałyby wymienione inne ich ośrodki (Wronki, Szamotuły). Zobowiązanie do współdziałania ze stroną brandenburską na północ od Noteci było w wypadku polskiego ataku powinnością Nałęczów i nie ma w tym nic osobliwego, toteż nie należało się o tym rozpisywać. Mówiono zaś o współdziałaniu po obydwu brzegach rzeki, skoro wcześniej już zobowiązano się do służby z Wieleniem i Czarnkowem. Przyjęcie, że mowa cały czas o południowym brzegu Noteci, a zatem i o niewątpliwie w Polsce ówczesnej położonych dobrach Nałęczów w okolicach Wronek, Wielenia, Czarnkowa i Szamotuł, prowadziło do stawiania zarzutu zdrady nawet przez tych badaczy, którzy dopuszczali posiadanie przez Nałęczów dóbr na północ od Noteci.

Tak więc Nałęcz, zawierając układ trzyletniego rozejmu polsko-brandenburskiego wcale nie spiskowali czy przygotowywali zdradę, lecz zapewniali o wykonywaniu swych powinności wobec drugiego swego pana – margrabię i dawali tym gwarancję dobrej woli strony polskiej, którą reprezentowali. To dlatego wystąpili solidarnie jako osoby prywatne z Wincentym pełniącym funkcję publiczną. Zapewne ich stosunek lenny wobec margrabię wyrażono w terminie *miles*, zastosowanym wobec Wincentego i *famulus* (giermkowie, bez pasa rycerskiego) użytym dla jego braci⁴⁸.

46 Jak chciał J. Pakulski, *Stosunek*, s.40, za A. Kłodzinskim, dz. cyt., s. 72 n.

47 J. Gładyszówna, dz. cyt., s. 40 n.

48 Jak S. Zajączkowski, *Polska a Wittelsbachowie*, s. 66, przeciw czemu J. Pakulski, bagatelizujący te terminy, bo dokument sporządzono w Marchii, a zatem zastosowano terminologię brandenburską (*Stosunek*, s. 40). Dokument wystawiła strona polska, dlatego chyba wręcz przeciwnie, należałoby się spodziewać terminologii używanej w Polsce.

Jak jednak wytłumaczyć układ, zwłaszcza motywy Nałęczów, skoro odrzucimy zdradzieckie konszachty czy asekurację na wypadek represji spowodowanych słusznym czy niesłusznym zarzutem zdrady na rzecz Krzyżaków? Gdyby zawierano go w 1331 roku to znaczy na 15 miesięcy przez upływem rozejmu z Brandenburgią, wtedy obydwie strony niezbyt się winny martwić o utrwalenie rozejmu. Ustępstwo Łokietka przy zawieraniu rozejmu widocznie polegało na wymuszonym wycofaniu poza Noteć. Wedlowie ze Złocieńca, Tuczna, Wałcza i Ostenowie z Drezdenka zaprowadzali tam w tym czasie brandenburskie porządki. Nałęczę dla utrzymania dóbr zanoteckich musieli określić się jako lojalni poddani margrabiego, chociaż na wyjątkowych prawach, nieusuwalni. Dopiero gdyby spotkali się z represjami, otwarcie mieli się przyłączyć do margrabiego, co jednak byłoby dla nich tragiczną ostatecznością, bo mogłoby pociągnąć za sobą konfiskatę dóbr w Wielkopolsce. Skoro już we wrześniu 1331 roku, jakoby miesiąc po układzie, gdyby datować go na 1331 rok, Wincenty bierze aktywny udział w wojnie z Krzyżakami, widocznie nie przewidywał tej ostateczności. Nie przewidywał jej i w 1329 roku kiedy, moim zdaniem, rzeczywiście ten układ zawierał.

Nie wygląda ten układ tylko na prywatny Nałęczów i to wedle niektórych, tajnie zawarty. Wincenty wystąpił na dokumencie jako ziemski urzędnik wielkopolski, co musiało mieć znaczenie dla obydwu układających się stron. Przy czysto prywatnym porozumieniu nie było potrzeby zaznaczania publicznej funkcji Wincentego. Deklaracja gorzowska miała zatem charakter prywatny (bo trzech Nałęczów) i prawnopubliczny. Przedmiot ugody dotyczył województwa poznańskiego i zarazem dóbr Nałęczów na pograniczu, dlatego wystąpił urzędnik ziemski, jednocześnie jako pełnomocnik króla, oraz bracia Nałęczę. Gładyszówna podnosiła, iż gdyby to był akt państwowy, to podobnie jak po stronie brandenburskiej wyliczeni są przedstawiciele władcy, tak i po stronie polskiej musiałyby być przedstawicielstwo, gdyż byłoby uchybieniem dla Marchii zawieranie przez Polskę oficjalnego aktu tylko przez jednego urzędnika⁴⁹. Taka szersza reprezentacja polska nie była jednak potrzebna. Zdarzyło się bowiem, iż jeden z Nałęczów pełnił akurat wysoką funkcję urzędniczą, pozostali wystąpili jako najważniejsi panowie z pogranicza zainteresowani pokojem. Gdyby więc wojewodą poznańskim wówczas był przedstawiciel innego rodu, stałyby się w Gorzowie z Nałęczami. Do rokowań z wójtami Nowej Marchii nie była potrzebna liczniejsza reprezentacja, skoro i tak wiemy, że to właśnie w 1329 roku Wincenty wynegocjował układ rozejmowy ratyfikowany bez zastrzeżeń przez króla.

Nie był to układ tajny, na co znów postawił Zbigniew Miler, bo zawarty w ten sposób z urzędnikami wielkopolskimi nie dawałby wójtom Nowej Marchii gwarancji, o które chodziło. Wincenty mógł wszak urząd swój stracić wkrótce. Jeśli zaś, jak to się czyni, zignorować fakt wystąpienia Wincentego w charakterze wojewody i uznać układ za prywatny, to również tajność, przy rozumieniu tu roli Nałęczów nad Notecią, nie była konieczna. W Polsce tak czy owak dobrze się orientowano w licznych powiązaniach rodu z Brandenburgią. Siostra Wincentego Małgorzata właśnie około tego czasu została żoną wójta strzelecko-gorzowskiego Betkina von der Ostena, a syn Sędziwoj również około tego czasu żenił się z córką któregoś pana

49 J. Gładyszówna, dz. cyt., s. 37.

nowomarchijskiego⁵⁰, sądząc po jej wianie w ziemi kaliskiej, Wedla lub Güntersberga (Kenstela). Jeden z sygnatariuszy układu Dobrogost był lennikiem margrabiego również z innego powodu, bo kiedyś przed 1333 rokiem, może więc w nagrodę za udział w zawieraniu układu gorzowskiego, otrzymał od margrabiego wraz z Ostenem wieś Goszków w nowomarchijskiej ziemi mieszkowickiej⁵¹.

Przedstawiony wyżej punkt widzenia nakazuje zbliżyć się do interpretacji układu gorzowskiego onegdaj zgłoszonej przez A. Kłodzińskiego, który oczyszczał Wincentego z zarzutu zdrady, bo należy układ uznać za organiczną część czynności rozejmowych w 1329 roku wynegocjowanych przez Nałęczów. Widocznie Łokietek, ratyfikując 29 października ugodę, obiecując zachować rozejm i pokój, który Wincenty z margrabią i „pewnymi Sasami” zawarł, miał na myśli właśnie przedłożony mu układ gorzowski. Było to więc ze strony Nałęczów poręczenie gwarancji pokoju zawartego w imieniu króla. W tym jednak celu, jak Kłodziński musimy przyjąć, że kopista datę MCCXXIX odczytał i zapisali jako MCCXXXI. Argumenty Kłodzińskiego, chociaż spotkały się z krytyką, po dziś dzień zachowują swoje walory. Podstawowym pozostaje nadal stwierdzenie, że 20 sierpnia 1329 roku Wincenty mógł być tylko wojewodą, natomiast w sierpniu 1331 roku mógł być i chyba był starostą generalnym Wielkopolski, co powinno być w dokumencie podkreślone, skoro tytułu wójtów czy starostów on sam nie poskąpił Wedlom i Ostenowi. Z tekstem ugody Wincenty udał się do Krakowa i tam uzyskał zgodę króla oraz nominację na starostę. Z tytułem starosty Wincenty występuje 29 X 1329 roku, co można tłumaczyć w ten sposób, że właśnie około tego czasu Władysław Łokietek mianował go w uznaniu zasług. Królowi widocznie tak na rozejmie zależało, że akceptował deklarację Nałęczów, skoro w ciągu najbliższych lat i tak nie zamierzał zaatakować Brandenburgii i określił czas „trwałego pokoju” do 11 listopada 1332 roku. Z ratyfikowanym dokumentem Wincenty udał się do Marchii.

Taka kolej rzeczy tłumaczy długi termin, jaki upłynął pomiędzy układem gorzowskim a dniem ratyfikacji (39 dni) i podobnie stosunkowo późny termin początkowy rozejmu w stosunku do daty ratyfikacji krakowskiej (42 dni).

50 Podobnie J. Pakulski, *Nałęcz*, dz. cyt., s. 205.

51 CDB XXIV, s. 15.